

# POLSKA ZACHODNIA

## Tygodnik - Organ P.Z.Z.

ROKI

POZNAŃ, DNIA 16 GRUDNIA 1945 R.

NR 20

### Niemcy opuszczają Polskę

(hb) Sprawa repatriacji Niemców z Polski jest zagadnieniem, którego rozwiązania pozytywnego domagał się cały naród, a dobitny wyraz temu dawał niejednokrotnie Polski Związek Zachodni. Donośnym głosem społeczeństwo oświadczało, że żaden Niemiec nie może pozostać na ziemi polskiej, a granica tej ziemi, to linia Odry i Nisy. Wśród burzy oklasków, wśród entuzjazmu zebranych uchwalano rezolucje, domagające się wysiedlenia Niemców. Każdy uświadomiony Polak zdawał sobie sprawę, że współżycie z Niemcami pod jednym dachem jest niemożliwe. Wojna ostatnia wykazała, że ufać Niemcom nie można. Odwieczne „parcie na wschód” weszło w krew, uderzyło się w mózgi niemieckie, stało się nieodłączną częścią myślenia każdego Niemca. Jedynym rozwiązaniem tego problemu jest całkowite wyeliminowanie Niemców spośród społeczności polskiej.

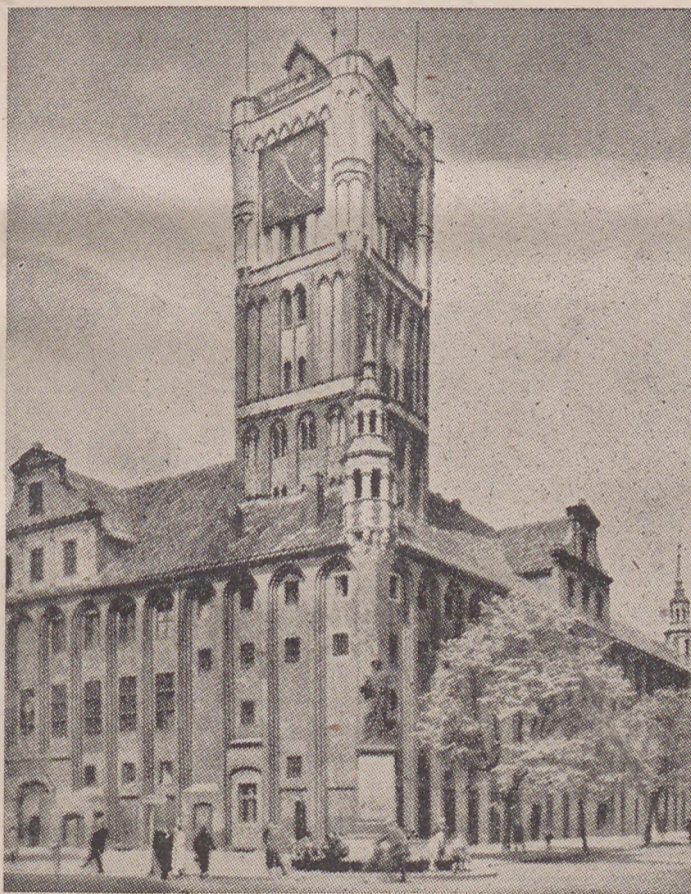
Pierwsza fala niemieczyzny spłynęła z naszych ziem pod naporem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Pozostało mimo to około 2 milionów Niemców, którzy postanowili „prze-trwać” zawieruchę w nadziei, że „okupacja polska” minie. Niemcy zyskali na czasie, nabrali oddechu i zaczęli przystosowywać się do nowych warunków. Głosy, nadchodzące z Anglii dodawały otuchy, podziemna organizacja nie ustawała w propagandzie pozostawania na miejscu, kolportowała ulotki na Śląsku i na Pomorzu.

Stopniowo jednak ustępowała „mgła londyńska” twardej rzeczywistości. Wreszcie padły jasne i wyraźne słowa rządu angielskiego o repatriacji Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Podajemy je na innym miejscu. Niezależnie od tego oświadczenia Niemcy sami zrozumieli potrzebę repatriacji. Charakter masowy i zorganizowany przybrała ona na Dolnym Śląsku już w październiku br. w warunkach jakże bez porównania lepszych niż wysiedlanie swego czasu Polaków przez Niemców. Jeżeli nie osiągnęła repatriacja niemiecka dotychczas większych rozmiarów, stanęły na przeszkodzie trudności transportowe, z którymi jednak coraz lepiej walczy nasze kolejnictwo.

Faktem jest jednak, że w ten czy inny sposób Niemcy opuszczają Polskę. I ruch ten będzie wzmagal się, niezależnie od miesięcy zimowych. Środki transportowe muszą się znaleźć i znajdą.

Nie potrzebujemy mówić tu o wielkiej doniosłości tej sprawy dla naszej akcji osadniczej. Repatrianci z Buga, czy reemigranci z Niemiec, nie będą w tułaczce oczekiwać na

przydział gospodarstwa i warsztatu zajmowanego przez Niemców, kończy się wreszcie nienaturalne współżycie z Niemcami na gospodarstwach, w rzemiośle i handlu na ziemiach odzyskanych. Już dziś wolne poniemieckie warsztaty pracy oczekują na nowoosiedleńców. Trzeba przyjąć, zając je i zagospodarować. Życie próżni nie znosi.



Toruń — siedziba nowego uniwersytetu w Polsce  
Widok ratusza z pomnikiem M. Kopernika

# Zbrodnia niemieckiego słowa i zbrodnia czynu

## (ZDARZENIE PRAWDZIWE)

Motto: „Nikt przez mordy i katusze  
Nie był wieków dyktatorem“  
(„Psalmy przyszłości“ Krasiński)

Jest daleko na południowym Wschodzie piękne maleńkie miasteczko. Piękne, nie pięknem stylowych, czy nowoczesnych gmachów, parków o wymierzonych ręką człowieka granicach, wciśniętych w ramy inżynierskich planów, o sztucznych wodotryskach, żwirowanych alejach itp. Jest to miasteczko piękne, pięknem natury niespaczonej i niezniszczonej ręką człowieka.

Miasteczko położone jest w kotlinie. Z jednej strony przepływa Czeremosz, wielka górską rzeka. Niedaleko rzeki wznosi się szczyt „Owidiusz”, a dookoła ciągną się nieprzebyte lasy. Lasy, nie takie lasy wycięte i wyniszczone przez okupanta, lecz gęste lasy, gdzie w wielu miejscach dzikich jeszcze człowiek bywa rzadkością.

Tak pięknym i spokojnym było by miasteczko, gdyby nie ręka człowieka. Człowieka — nie wiem jak nazwać istoty, które mając postać człowieka w tak nieludzki sposób zniszczyły to miasteczko i zamieniły w gruzy. Nie zniszczyły go działania wojenne, lecz zburzyła zbrodnicza ręka człowieka. Ponieważ najdziksze zwierzę nie potrafi być tak okrutne, więc nazwijmy tę istotę „człowiekiem”.

W miasteczku tym żyło spokojnie kilkadziesiąt rodzin. Między innymi żyła rodzina leśniczego. Składała się z 4 osób — matki, sparaliżowanej staruszki, leśniczego, jego żony i trzyletniej córeczki. Mieli niewielkie gospodarstwo, piękny mały domek, otoczony sadem, i żyli szczęśliwie.

Żyli szczęśliwie dopóty, dopóki przewrotna polityka niemiecka nie zamieniła w gruzy pięknego małego miasteczka. W tych dzikich lasach, gdzie dotąd człowiek był rzadkością, pojawili się ludzie. Ludzie i nieludzie. Zbuntowani przez Niemców, porzucili swoje gospodarstwa i rodziny, wystrzyli noże i poszli w las. Groza zawisła nad małym dotąd spokojnym miasteczkiem. Ani dnia, ani nocy spokojnej. Dnie jeszcze były znośniejsze, ale noce — te straszne długie zimowe noce pełne lęku i niepewności, gdy nie można było spać w domu, lecz po polach, ogrodach, stodółach, rowach.

I spokojnie dotąd żyjącej rodziny skończyło się szczęście. Trzeba było na noc uciekać z własnego domu i w ciągłym lęku przeżywać długie zimowe noce. Tak trwało przez dwa miesiące.

W końcu sił im zabrakło do dalszej tułaczki. Jednej nocy zostali w domu. Noc straszna, ciemna, ponura. Tylko za oknami przeraźliwie wićner wyje. Lecsen zmożył pomęczonych i uśpił lęk. Północ. — Krzyk — łomot — trzask... Drzwi wypadają z zawiasów, okna lecą z ramami. Trzydziestu uzbrojonych bandytów wchodzi drzwiami i oknami. Żądają złota, pieniędzy, ubrań, broni. Zabrali wszystko. W końcu zażądali, by gospodarz wyszedł z nimi na podwórze. Nie pomogły łzy żony, dziecka, matki staruszki. Poszedł — i więcej nie wrócił. Nad ranem znalazła go żona z sercem i gardłem przybitym do słupa i 32 cięciami noża na ciele. W podobny sposób zginęło tej nocy 37 mężczyzn.

Nadchodziła wiosna. Lecz jakaś dziwnie opłakana wiosna. Noce chmurne, zimne, deszczowe. Nie można było matki staruszki i dziecka małego każdej nocy wynosić w pole.

Aż taką ponurą noc rozjaśnił płomień pierwszego płonącego domu i rozdarł ciszę krzyk nadchodzących band. Krzyk i jęk mordowanych, ryk płonącego żywca bytła, huk wystrzałów. Miasteczko płonie. I zaczyna z jednej strony płonąć dom leśniczego, a w nim są tylko trzy kobiety: sparaliżowana matka, któ-

ra nie chodzi, żona leśniczego, i maleńka córeczka. Żona leśniczego w nieludzkim lęku nabiera siły. Wyrzuca oknem zawinięte w kołdrę dziecko i chce wynieść matkę. Dom zaczyna się walić. Bandyci nadchodzą. W duszy jej błyskawicznie toczy się walka. Tu matka staruszka, tam porzucone dziecko, które w każdej chwili może zapaść i zginąć w zbrodniczej ręce. W ostatniej chwili wyskakuje oknem, porywa dziecko i ucieka w pole. Za nią „leci” nieludzki krzyk mordowanej ofiary. To ostatni krzyk matki staruszki. Z domu leśniczego zgłiszczą pozostały, a w miejscu gdzie została matka staruszka, pozostała garść popiołu i nóż, zbrodniczy nóż, od którego zginęła.

Z miasteczka gruzy pozostały, Gruzy, zgłiszczą, popioły i błędnie błakające się bydło, które wyrwało się z płonących stajen. Miasteczko obumarło. Niczym już nie przypomina tego pięknego spokojnego miasteczka. Krwią nasiąkło i łzami pomordowanych niewinnie ofiar. Ofiar, które mógł nawet nie mają. Całe miasteczko jest jedną wielką mogiłą. Mogiłą zbrodni słowa niemieckiego, a czynu „ciemnych” półdzikich zaprzędańców.

Wolsztyn.

R. Dziurzyńska

## KRAUSE NIE UPADA NA DUCHU

Nie dawne to jeszcze czasy, gdy na cały świat rozlegał się ryk krwiożerczej bestii germańskiej. Był to wówczas ryk triumfu: „Niemcy zwyciężają dla Europy”. Słynne churchilowskie V-Victory chytry i sprytny doktor — kuteroga Goebels przystosował do propagandy niemieckiej: „Victoria”, obwieszczały hitlerowskie fanfary, a pijana zwycięstwem tłuszcza oklaskiwała stołkroć dziennie widowisko ujarzmiania Europy dla Niemiec. Łotr, potrząsający płonąca główką na pobojowiskach i rumowiskach podbitych narodów, już widział siebie w roli cesarza Europy. Adolf Hitler der Erste! Olśniony geniuszem swego bożyszczka **naród niemiecki** w swojej 60-milionowej masie — a nie tylko członkowie partii hitlerowskiej — od smarkatego pętaka do rozkochanej w „Führerze” czcigodnej matrony zachłystywał się wszelkimi nikczemnościami, wszelkimi podłościami, bezprawiem, gwałtem i zbrodnią, dokonywaną dla zwycięstwa Niemiec na Europie. Najokrutniejsze potworności znajdowały nie tylko aprobatę, ale i poklask na-

rodu Goethego i Schillera, Hitlera i Himmlera. Nie było Niemca, który by się zarumienił na widok makabrycznego pochodu szkieletów, gnanych codziennie z całej Europy do obozów koncentracyjnych przez sfory zdziczałych psów z SS.

Nemesis dziejowa pokrzyżowała plany narodu niemieckiego, w wiekowych swych dążnościach zaborczego, bez względu na to, kto nim kieruje i kto go prowadzi. I to jest właśnie najniebezpieczniejsze, że naród ten usadowił się w samym środku Europy.

Dzisiaj, gdy zjednoczonym wysiłkom narodów sprzymierzonych udało się bestię germańską ujarzmić, znowu rozlega się ryk na cały świat. Bestia ujarzmiona podnosi nagle lament. Krokodyl łzy ciekną jej z zionących wczoraj jeszcze nienawością ślepi, typiących dzisiaj lisią pokorą.

Co srode rozgłośnia berlińska nadaje audycje: „Zu Hause bei Krause” — U Krausych w domu. Ile z tego wieje sentymentu, ile uczucia ciepłego i serdecznego... Na pewno Amerykanin czy

Anglik, słuchając tych rzewnych opowieści, zakrapianych obficie berlińskim humorem, zdjęty litością, będzie rozczulony losem biednych, nieszczęśliwych Niemców, których dla dobra Europy trzeba poratować bułeczką i szyneczką, mleczkiem i czekoladą.

Słuchajcie narody: Krause poszedł na wojnę, ratować ojczyznę umiłowaną, którą niecni wrogowie zaatakowali. Wojna się skończyła, Krause wrócił do domu, ale dom zniszczony przez nieludzkiego wroga. A tu zima już u progu. Gdzie ma się podziak biedny Krause? Dokucza mu głód i chłód. Krause jest jednak Niemcem, umie walczyć z trudnościami i przeciwnościami życia, wychodził przecież dotychczas cało ze wszystkich opresji, da sobie radę i teraz. Potrzebuje tylko trochę pomocy. Dobrzy ludzie nie odmówią mu tej pomocy. Wiedzą bowiem, że Krause to dzielny człowiek, któremu warto pomóc. Nic to, że z ruin trzeba dźwigać nowe życie, nic to, że w domu nie ma szyb, nie ma węgla, nie ma światła. Krause nie upada na duchu. Przeciwnie, wprawi w zdumienie i podziw cały świat. Krause z uporem i humorem zakasa rękawy i weźmie się do roboty, aby tworzyć nowe Niemcy, których fundament jest mocny i trwały — na tym fundamentcie trzeba zbudować nowy dom.

Tak mniej więcej przemawia Herr Krause za pośrednictwem radia do świata. Złoczyńca, zbój, podpalacz i morderca przedzierzgnął się nagle w poczciwego, Bogu ducha winnego „bürgera”. Wczorajszy oprawca, SS-man Krause jest dzisiaj panem Krause. Na rzeźniczkę łapy wciągnął rękawiczki „głacie” i znowu udaje dżentelmena. Maluczko, a Herr Krause pojawi się na arenie międzynarodowej i będzie znowu pertraktował, rokował, handlował jak równy z równymi.

Pan oberpräsident Kopf wygłosił w Hannoverze płomiennie przemówienie, pełne patriotycznego patosu. „Niemcy wysiedlani ze wschodnich terenów Rzeszy(!) — słowa są p. Kopfa — postradali wszystko. Mienie i domy i ziemię, przez noc stali się nędzarami. Musimy im pomóc. Musimy się zjednoczyć i zerwać, stanowimy bowiem wspólnotę, kroczącą mimo chwilowych niedostatków ku lepszej przyszłości.

Tak przemawiał nadprezydent Kopf. Tak przemawiał w roku 1933 Adolf Hitler. Dlatego naród polski wbrew Anglosasom, wbrew jak trzeba będzie, całemu światu nie da wiary żadnemu Niemcowi, obojętnie czy będzie się nazywał Krause, Kopf czy inaczej. Bo my Polacy znamy ten „poczciwy” naród od lat tyśiąca. Zza miedzy.

Boh — Dan

## Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu

Dnia 24 listopada 1945 r. odbyły się pierwsze wykłady na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Fakt ten posiada dla Polski zachodniej nad wyraz doniosłe znaczenie, ponieważ do pracy nad utrwaleniem i umacnianiem tu polskości staje czynnik niezmiernie ważny.

Zabiegi o uniwersytet na Pomorzu mają za sobą historię kilku stuleci. Pierwsze znane usiłowania zorganizowania tu wyższej uczelni na poziomie akademickim podjęto dokładnie 557 lat temu. Bullą z 1386 roku papież Urban I zezwolił Wielkiemu Mistrzowi krzyżackiemu Konradowi Zollnerowi na ustanowienie po wsze czasy w Chełmnie Studium Generale na wzór bolońskiego, ze wszystkimi dozwolonymi wydziałami. „by wiara się szerzyła, nieoświeceni się kształcili, sprawiedliwość i sądownictwo się ugruntowały”. Wyrażna sprzeczność między celami krzyżaków i działalnością ich, a tymi celami uniwersytetu określonymi w Bulli papieskiej sprawiła jednak, że do realizacji uniwersytetu w Chełmnie nie doszło. Nie bez wpływu była tu też klęska zakonu krzyżackiego pod Grunwaldem. Byłby to drugi uniwersytet w Polsce i mógłby być na nim może studiować sam Kopernik, gdyby wtedy powstał.

Dalsze próby podejmowane były w 1440, 1472, 1508 roku przez wielkich mistrzów i stany pruskie, w 1554 roku przez biskupa Lubodzieńskiego, w 1565 roku przez kardynała Hozjusza, w 1595 r. przez czynniki miejscowe Torunia, starania te nie dały jednak rezultatu. Inteligencja polska nie była zorganizowana, a Niemcy byli za słabi. Zorganizowano wprawdzie w Chełmnie „Academia Culmensis”, ale naprawdę stała się ona dwuwydziałową filią Uniwersytetu Jagiellońskiego dopiero w roku 1756. — W 1779 roku zdegradowali ją znów Niemcy. Dalsze próby podejmował Fryderyk „Wielki” i minister Voss. Czynniki niemieckie dla celów germanizacyjnych ponawiały też próby w 1850, 1868, 1872, 1881, 1901 r., ale zawsze bezowocnie.

Po odzyskaniu niepodległości na przestrzeni 1920—1939 roku sfery naukowe polskie poświęcały tej sprawie wiele uwagi. Z licznych prac, jakie na temat ten się ukazały wymienimy kilka tylko nazwisk ich autorów jak: Artur Górski, profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego Zygmunt Moczarski, Adam Wodiczko, Zygmunt Wojciechowski, Józef Kostrzewski, Karol Górski i inni, dyrektor Instytutu Bałtyckiego dr Józef Borowik, dyr. Instytutu śląskiego Roman Luttmann, Zygmunt Moczarski, ks. Alfons Mańkowski i wielu innych. W ogóle świat naukowy uniwersytetu poznańskiego podniósł wielokrotnie konieczność utworzenia uniwersytetu pomorskiego.

Po kataklizmie dzisiejszym, jakim było rozbitcie potęgi niemieckiej od wschodu i zachodu w 1945 roku, myśl ta została wreszcie zrealizowana. Już 12 lutego 1945 w dwaście dni po oswojeniu Torunia przez Armię Czerwoną obecny Minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski podjął pierwszą próbę. Podejmują ją też i usilnie forsują czynniki polityczne głównie P. P. R. i P. P. S., czynniki społeczne jak Z. N. P. i Polski Związek Zachodni w Toruniu, Polskie Tow. Historyczne, Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. W Toruniu P. Z. Z. stworzył Komitet Organizacyjny Uniwersytetu, który przez cały okres swej pracy miał swą siedzibę w lokalu P. Z. Z. niezależnie zaś od tej inicjatywy Zarząd Główny P. Z. Z. z wicemini-

strem dr. Hanemannem i dr. Villehomme wystąpił w tej sprawie także ze szczególnym memoriałem. Fakt ten mówi najlepiej, jak Polski Związek Zachodni pojmuje swą rolę na zachodzie Polski.

Połączona w rzetelnym wysiłku, praca czynników politycznych i społecznych dała od wieków oczekiwany rezultat. Zaledwie kilka tygodni temu ukazał się dekret erekcyjny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu a już zaczęły się wykłady. Umęczona ziemia pomorska, gdzie pod szalejącym terrorem niemieckim tak bardzo przeczadziły się szeregi inteligencji znajdującej w Uniwersytecie źródło nowej siły, która pozwoli jej rzucić blask polskości od Odry i Szczecina, na Gdańsk i hen poza Olsztyn, oraz usunąć z tych odwiecznie polskich ziem mroki barbarzyństwa i dzikości człowieczej rozpętanej przez Niemców w latach wojny.

Emil Ogroza

*Zdrowe i wesole jest*



*dziecko racjonalnie odżywione*

**NUTROMALT**

**CUKIER ODŻYWCZY I DIETETYCZNY**

**DR. A. WANDER S. A. KRAKÓW**

*Do nabycia w aptekach i drogeriach*

### Rękawiczki z ludzkiej skóry

Proces bandy morderców w Dachau obfituje w momenty wymagające silnych nerwów. W obozie tym zgładzono ze świata w wyrafinowany sposób 30.000 osób, dokonywując na nieszczęsnych ofiarach szeregu eksperymentów. Wśród 40 oskarżonych znajdują się również niemieccy lekarze, a na czele nich 74-letni profesor Schilling, kierownik stacji badań malarycznych, który zamordował 400 ludzi przy swoich eksperymentach. Do swoich doświadczeń używał Schilling przeważnie duchownych: Polaków, Czechów i Rosjan. W toku rozprawy sądowej stwierdzono, że na 30.000 zgonów co najmniej 12.000 wywołane zostało fizycznymi torturami, resztę należy przypisać eksperymentom medycznym, szczypteniu tyfusu i głodzeniu. W stosunku do Polaków i Czechów stosowano śmiertelne zastrzyki. W toku procesu w Dachau stwierdzono, że istniał tam m. in. zakład garbujący skórę ludzką, którą zdezerano z trupów. W obozie znaleziono nie tylko gotowe płyty skóry, ale i wyrobione z niej rękawiczki i torby damskie. W wielkich kadziach przechowywano oddzielnie głowy ludzkie.

# Sprawa paląca

Volksdeutsche w urzędach i na stanowiskach kierowniczych. — W komisjach rehabilitacyjnych zasiadają Volksdeutsche

Wisła, w grudniu.

(Kor. wł.) Harując w Niemczech przymusowo jak bydło, przy maszynie lub w polu przy bunkrach — przemoknięty, popychany, kopany, gnębiony w sposób sadystyczny moralnie i fizycznie, przyrzekałem sobie nieraz solennie, że nie spocznę dopóty, dopóki choć jeden Niemiec czy renegat znajdzie się w szeregach polskich. I nadszedł nareszcie dzień wyzwolenia. Radość rozpiera nasze serca. Wszakże przywrócone zostanie nam człowieczeństwo, wrócimy do pracy pełni radości i zadowolenia, że wytrwaliśmy w wierności Ojczyźnie, że spełniliśmy swój święty obowiązek, zdaliśmy ten tak ciężki egzamin dojrzałości narodowej. Lecz jednocześnie patrzemy z pogardą na zaprzańców i zdrajców, którzy często bez skrępowania wyrzekli się tego, co dla nas było godne krwi przelania, tj. przynależności do narodu polskiego. Dlatego skłonni je-

*Czy w twojej miejscowości istnieje już koło P. Z. Z. Jeżeli nie, to postaraj się o jego założenie!*

steśmy solidaryzować się z władzami w jak najsurowszym wymiarze kary dla przestępczych zaprzańców.

Tymczasem okazuje się, że stanowisko naszych władz śląskich wobec tego zagadnienia jest z gruntu inne. Od pierwszej chwili począwszy wzięto „musiałów” niejako w opiekę, tj. nie wolno było żadnemu „volksdeutschowi” pogrozić nawet palcem, a za chwilę ogłoszono rehabilitację.

W jednym z artykułów „Polski Zachodniej” wyrażono doskonale oburzenie na profanację tego słowa sposobem realizowania go przez czynniki miarodajne. Jakże słusznie! Wszystkich tych zaprzańców bowiem przygarnia się pod skrzydła opiekuńcze Ojczyzny, pod którymi nie wystarcza na razie ciepła dla synów wiernych, co w koncentracjach czy na ciężkich robotach manifestowali swoją miłość do niej. Nam nie chodzi o to, by wszystkich „volksdeutschów” wywieźć do Niemiec (byli wśród nich słabego charakteru ludzie, lecz Polacy) a przez to stracić ich dla Polski. Nam idzie o to, aby dali oni dowody polskości bardziej rzeczowe, niż tylko wnioski o rehabilitację, przez którą jednym zamachem przekreśla się wszystkie ich winy i błędy. Niech zmyją swoje winy pracą dla Polski w takich warunkach, w jakich myśmy gwałtem przymuszeni pracować musieli dla Nie-

mię. A już co najmniej niechaj owi zaprzańcy nie kierują nadal nami, rozpiekają się w urzędach i sprawując te same, a często i wyższe funkcje niż za Niemców. Dlaczego pracować mamy znowu z nimi, nierzadko nawet pod ich zwierzchnictwem?!

W takiej Wiśle Urząd Gminny obsadzony jest w 60 proc. przez tych samych urzędników, którzy za Niemców do tych samych co teraz wchodząc biur, podnosili gorliwie rękę z okrzykiem „Heil Hitler”. Kierownikiem Zarządu Mienia Poniemieckiego jest człowiek, który z burmistrzem, śmiertelnym wrogiem Polaków, w czułej przyjaźni jeździł samochodem i rabował wiele po Polakach. I dziś ci ludzie patrzą na nas jak na wariatów, co to dla jakiejś idei pozwolili się włóczyć po świecie, gdy tymczasem tu tak dobrze było. Nie tylko było, ale i jest, gdyż mają tyle zapasów w najróżniejszych aparatach, maszynach i żywności, że ten przejściowy ciężki okres przetrwają w dobrobycie bez obawy, która nam, obdartym, bosym, chorym i wygłodzonym spać nie daje.

Komisja Rehabilitacyjna liczyła u nas około 20 osób, w tym 5 Polaków. Reszta z przewodniczącym na czele, to ludzie, którzy sami muszą się rehabilitować. Czy można sobie wyobrazić coś bardziej monstrualnego?

Absolutnej wolności zażywa tu także były komendant SA na pewien rejon w Wiśle. Miał sklep spożywczy i gospodarstwo, 2 synów dał do „Wehrmachtu”. Obecnie 1 syn powrócił z niewoli i pracuje sobie najspokojniej na gospodarstwie, ma służącego (Polaka) i służącą, córka chodzi do gimnazjum, a „papa”-komendant SA jeździ, szabruje i niczego mu nie brakuje — z wyjątkiem chyba jedynie... ptasiego mleka.

Przedstawione te sprawy — to nie wyjątki odosobnione, nie! to jedno z wielu tu na Śląsku. Czy niedostrzeżenie ze strony władz miejscowych oczywistej zdrady Polski nie może do żywego poruszyć i zabość przyglądających się temu ludzi wiernych Polsce przez cały czas okupacji hitlerowskiej? Na największą wszakże uwagę zasługują tu ludzie prości, którzy nieraz przecież mimo najokropniejszych prześladowań wytrwali, a dziś nawet choćby dobrym słowem nie podziękują się im za spełniony obowiązek narodowy. Głos mój jest głosem wszystkich Polaków tu tejszych. SOS — wołamy. Każdy dzień zwłoki wyrządza Polsce nieobliczalną szkodę moralną.

Bochen

## Polska i Niemcy a tradycja morska

Granice morskie Rzeczypospolitej zawsze są przedmiotem konfliktów. W r. 1939 przeszło o 145 km brzegu kaszubskiego, dziś Niemcy znów poprzez swoich popleczników na zachodzie atakują nadmierne rzekomo rozciągnięcie się linii wybrzeża. W pierwszym i drugim wypadku posługują się argumentem zupełnej ignorancji spraw morskich przez Polskę przedrozbiorową. Szczególnie niebezpieczną rzeczą dla nas jest legenda literacka, powstała około powiedzenia Klonowicza: „Może Polak nie wiedzieć, co to morze, gdy pilnie orze”.

Tymczasem właśnie literatura polska zawiera bardzo niepochlebny dokument stosunku Niemców do morza, a jednocześnie dowód dość szerokiego zainteresowania się Bałtykiem ze strony Polaków XVII w. Chodzi tu o dzieło Marcina Borzymowskiego pt.: „Morska nawigacja do Lubeka”, wydane po raz pierwszy w 1662 r., a wznowione tuż przed wybuchem wojny dzięki staraniom znakomitego badacza literatury staropolskiej prof. Pollaka.

„Morska nawigacja do Lubeka” jest pamiętnikiem z podróży morskiej, odbytej na statku gdańskim pomiędzy Wisłoujściem, a portem meklemberskim Lubeką. Udział w tej wyprawie biorą zarówno pasażerowie Niemcy jak i Polacy. Możemy wnosić, że takie rejsy z polskim zbożem musiały być dość powszechne i że Gdańsk nie był wyłącznym pośrednikiem w handlu między Rzeczypospolitą a Zachodem.

Dla nas ciekawym jest zachowanie się podróżnych w czasie tej stosunkowo niedługiej żeglugi. Nie można bynajmniej posądzać autora o tendencyjność w odmalowaniu tej sprawy, gdyż Niemcy w owym czasie wyjątkowo nie należeli do jawnych i poważnych wrogów.

A jednak poemat wyraźnie podkreśla germański wstręt do morza. Przed rozdziałem IV autor daje streszczenie, zaczynające się od słów: „Niemców kilkadziesiąt którzy dla trwóg i szturmów dalej płynąć morzem nie chcieli, z okrętu wysiada...” Chodzi tu o mały przystanek po burzy na wysepce, leżącej na szlaku. Kupcy niemieccy wołają narazić się na straty, niż powierzyć swój los i towar żegludze.

Ten strach Niemców przed morzem przybiera kształty dramatyczne w następnym rozdziale poematu. Kupiec niemiecki Fryderyk w obliczu burzy lamentuje i przeklina żywioł, a po przybyciu do Roztoki przysięga, że nigdy już morzem nie będzie żeglował!

Polacy docierają wszyscy do portu przeznaczenia. Nie brawurują także, lecz zachowują się jako stali wędrowcy morsey.

„Morska nawigacja...” jest wybitnym utworem marynistycznym, napisanym przez Polaka z Kresów Wschodnich. Już w XVII w. mamy dokładny opis statku, praw morskich i realistycznych burz. W tym czasie dla literatury niemieckiej morze jest czymś abstrakcyjnym i nierzeczywistym. Dla pisarzy zachodnich jest ono terenem nadzwyczajnych, napół fantastycznych przygód.

Dwa i pół wieku później z tych samych ziem, co Borzymowski, wyrasta najwybitniejszy pisarz morski w literaturze świata — Józef Konrad Korzeniowski, pisujący po angielsku i w literaturze angielskiej zajmujący miejsce wśród najprzedniejszych.

Bliższe badania przeszłości dostarczą niewątpliwie niejednego przykładu łączności Polski z morzem. Legenda Klonowicza nie ma w żadnym razie prawa do tej pozycji, jaką zajmują w dziejach kultury staropolskiej.

Józef Modrzejewski

## Z procesu norymberskiego

# ROSNA GÓRY FAKTÓW I DOKUMENTÓW

W procesie norymberskim rosna góra dokumentów i faktów, przygwadźających w sposób bezprzykładny w dziejach sądownictwa nie tylko osadzonych na ławie oskarżonych „firerów“, ale w ogóle potworną, patologiczną wręcz zbrodniczość narodu niemieckiego. A jednocześnie z poza tych gór wylania się czerwoną smugą coraz szerszą, coraz jaskrawiej i dobitniej *tragedia Polski*. Akt oskarżenia bowiem, mówiący o zbrodniach niemieckich w Polsce, uzupełniony został materiałami, przedstawionymi przez uczestniczącą w rozprawie *czteroosobową komisją polską* (przewodniczący prok. Stefan Kurowski, dr Jerzy Sawicki, dr Piotrowski i dr Tadeusz Cyprian). Przyczyn wielkim sukcesem w zakresie zabiegów polskich jest powierzenie polskiej Komisji ogromnego materiału dowodowego, dotyczącego wyłącznie g. gubernatora Franka. Poza tym Komisja nasza złożyła wniosek o dopuszczenie Polski do *bezpośredniego udziału w Trybunale*.

Innym sukcesem Polski w Norymberdze jest powiększenie liczby sprawozdawców polskich. Dotychczas mieliśmy tylko 3 miejsca. Obecnie przyznano nam dalsze 2 miejsca, oraz jedno dla przedstawiciela kroniki filmowej Wojska Polskiego.

*Polski akt oskarżenia* składa się z 5 części. Pierwsza część mówi o sprawie germanizacji Polski przez okupantów niemieckich, druga daje historię grabieży mienia państwowego i prywatnego, trzecia mówi o prześladowaniu żydów, czwarta daje obraz prześladowania duchowieństwa polskiego, piąta zestawia fakty torturowania i mordowania uczonych polskich. Cały materiał oparty jest na źródłowej dokumentacji od chwili wkroczenia Niemców do Polski. Badane są nadto plany niemieckie i metody depopulacji oraz dokładne cyfry strat, jakie Polska poniosła pod względem biologicznym, materialnym i kulturalnym.

Zarówno sensacyjne, jak i druzgoczące są zeznania pierwszego świadka niemieckiego, generała-majora Eryka Lahousen, członka wywiadu niemieckiego. Zeznał on m. in., że lotnictwo niemieckie dokonywało już znacznie przed napadem na Polskę *lotów rozpoznawczych nad Polską, Londynem i Leningradem*. Po upadku Francji Keitel wydał świadkowi rozkaz *zabicia generałów francuskich: Girauda i Weyganda*, przebywającego wówczas w Afryce; wywiad niemiecki odpowiedział jednak odmownie. A dalej 12 września 39 r. na konferencji Hitlera z kliką generalską Keitel wydał rozkaz *zrównania z ziemią gospodarstw polskich i całkowitego wyłączenia inteligencji polskiej i duchowieństwa polskiego*, jak również całej ludności żydowskiej. Natomiast Ribbentrop wydał rozkaz, by wywiad niemiecki nawiązał *kontakt z Ukraińcami w Polsce w celu wymordowania Polaków i żydów*, oraz spalenia ich domów.

Podczas zeznań gen. Lahousen zachowanie się oskarżonych było niezwykle nerwowe, a Goering krzyknął nawet, że Lahousen to zdrajca, oraz że szkoda, iż o generale tym zapomniano 20 lipca 1944 r. (data zamachu na Hitlera: uczestnicy spisku rozstrzelani).

W procesie norymberskim przewija się często krwawą taśmą sprawa „pamiętni-

ków“ b. gub. Franka, stanowiących bezcenny materiał historyczno-dowodowy zwłaszcza dla narodu polskiego. Obejmują one oprócz prywatnych notatek Franka, 35 tomów sprawozdań z tajnych posiedzeń „rządu GG.“ oraz znaczną ilość urzędowych załączników. Materiały te znalazły amerykańskie władze wojskowe w chwili aresztowania Franka i przekazały je Międzynarodowemu Trybunałowi, który skończył w toku śledztwa przekazał je prokuratorom polskim w Norymberdze do szczegółowego wyzyskania w procesie. Praca nad ich całkowitym wyzyskaniem ze względu na ich objętość potrwa czas dłuższy. Niemniej ustalono już, że Frank był rzeczywiście „zwierzchnikiem“ *wszystkich zbrodniczych zarządzeń w Polsce* w latach okupacji. M. in. był on *sprawcą wysiedlenia Polaków z Wielkopolski*. Zażądał on mianowicie, by do 28 lutego 1940 r. usunięto z Wielkopolski 200 tys. Polaków i 100 tys. Żydów. Później rozkazał wysiedlić z Wielkopolski 120 tys. polskich kupców, rzemieślników i chłopów. — W prywatnych zapiskach Franka znaleziono wzmiankę o zrabowanych z Polski dziełach sztuki, które wywiózł do Mazur i ukrył u burmistrza Schmitzlera.

Trybunał zgodził się na dopuszczenie żądanych przez obronę Franka następujących świadków z Polski: 1) Józefa

Buechlera, sekretarza gen. gubernatorstwa, 2) Helenę Krawczyk, sekretarkę Franka, 3) Młynarskiego, dyrektora Banku Emis, oraz dr Neumanna. — Helena Krawczyk, pochodząca z Śląska „folksdojczarka“, żyła w bliskiej przyjaźni z Frankiem i uczestniczyła w licznych orgiach na Zamku wawelskim. Dr Neumann był podsekretarzem stanu dla spraw aprowizacji GG. Również zbrodniarz wojenny, szef akcji przymusowego ściągania kontyngentów od polskich rolników i krwawej pacyfikacji, organizowanej przez żandarmerię i gestapo po wsiach, odmawiających oddania kontyngentu.

Na zarządzenie Trybunału wyświetlono amerykańskie filmy, ilustrujące okrucieństwa popełnione w szeregu koncentracjach. Przed sądem przesunęły się makabryczne obrazy śmierci, widok tysięcy trupów i więźniów, wyglądających jak szkielety. Obrazy te wywarły piorunujące wrażenie. Adwokat dr Seidl, obrońca Franka, powiedział: „*Tych obrazów nie da się zatrzeć żadnym argumentem*“.

W sali sądowej zjawił się w charakterze obserwatora przybyły świeżo z Moskwy komisarz spraw zagr. ZSSR Wyszyński.

Trybunał postanowił wobec olbrzymich ilości materiału dowodowego zarządzić 3-tygodniową przerwę świąteczną, od 20 bm. poczynając. cz.

## Jak zatrudnić szabrowników

(Na marginesie dekretu o szabrownictwie)

Minął już ten okres czasu, gdy ziemie odzyskane nazywano „Dziłkim Zachodem“. Na powróconych Macierzy ziemiach nie widzi się teraz obok szos porzuconego dobytku, nie ma chaosu „ziemi przyfrontowej“, ale popularny szabier wcale nie ustął. Nie ustął mimo dekretów rządowych, nie ustął mimo obostrzeń na kolejach i licznych rewizji. Nie przewozi się już „walizkowo“, ale znacznie sprytniej — samochodami, szukając rozmaitych formalnych i służbowych sposobów na przetransportowanie cennego mienia. A więc znaczy to, że jeszcze nie wszystko znalazło się „na zapleczu“, że jeszcze można coś wyszabrować.

Kiedy byłem na Zachodzie w okolicach Szczecina, potwierdane na oścież niemieckie domki pełne były jeszcze rzeczy. Wchodził tam każdy przygodny wędrowiec, deptał po stosach rozmaitej brudnej bielizny, wyszukiwał pilnie co lepsze rzeczy, ładował do worka i szedł dalej... Dziś w większej części tych domków są już osadnicy. Ale w tych niezamieszkałych walają się dotąd po podłogach rozmaite graty,

### W kilku wierszach

Król belgijski Leopold nie wróci na tron, wobec udowodnionego działania na szkodę kraju w czasie okupacji hitlerowskiej.

W Zakładzie Psychiatrycznym w Dziekance pod Gnieznem wymordowali hitlerowcy 3536 umysłowo chorych.

40 milionów ludzi uczy się w ZSRR w szkołach, uniwersytetach i szkołach specjalnych, kursach zawodowych i szkołach dla dorosłych.

które bądź to uszły oka szabrownika, bądź też były ze względu na stan zniszczenia nieodpowiednie jako towar na dalszy „zbyt“.

Tymi rzeczami trzeba by się właśnie zająć, żeby nie gnęły, nie butwiały bezużyteczne, ale żeby mogły być wykorzystane. Domki niezamieszkałe, czasowo zabezpieczyć, pozabijając deskami okna i drzwi i zabrać się do racjonalnego porządkowania wnętrza. W pierwszym rzędzie doskonała praca dla złapanych szabrowników. Naturalnie pod odpowiednią kontrolą, wojsko i milicja pilnowaliby, by nie odrywano desek, demolując dalej urządzenia domków. A nieuczciwi obywatel, złapani na gorącym uczynku, oddaliby swoją pracę dla dobra społeczeństwa. Naprawdę — jest tam jeszcze tyle rzeczy i z pościeli i z bielizny i z naczyń kuchennych i z urządzeń gospodarstwa domowego, że praca taka się opłaca. Zmagazynować to wszystko, posortować i lepsze z tych rzeczy wydawać przybywającym osadnikom, u których stwierdzi się istotny ich brak. Gorsze z nich przeznaczyć do reperacji. Chociaż projekt taki trzeba było zrealizować znacznie wcześniej i dzisiaj jeszcze akcja taka miałaby swoje znaczenie, o ileby była przeprowadzona szybko i energicznie. Zrealizowanie tego planu wyobrażam sobie jako rzecz, która nie powinna pociągnąć za sobą żadnych dodatkowych „kosztów administracyjnych“. Darmowa praca karna elementów pasożytniczych — za żywność jedynie, przy uczciwym dozorcze milicji i władz wojskowych — oto proste wyjście z sytuacji. W ten sposób zatrudnimy tzw. turystów Zachodu — a osadnikom przyjdziemy z pomocą.

Stefan Słoniński

## Wkrótce obejmujemy port w Szczecinie

Dwa są zasadnicze problemy, których rozwiązanie zadecyduje o polskości i żywotności Szczecina:

1. usunięcie Niemców i
2. objęcie przez nas portu.

Nic więc dziwnego, że tymi przede wszystkim zagadnieniami zajmował się wiec, jaki odbył się tutaj w ostatnią niedzielę z inicjatywy P. P. S. w połączeniu z wszystkimi innymi partiami politycznymi. W wiecu wzięli udział również członkowie rządu i goście z Warszawy, którzy przybyli na konferencję, mając wreszcie zadecydować o sprawach portu szczecińskiego.

Salę kina „Bałtyk” szczerze wypełniło społeczeństwo Szczecina, które serdecznie witało przybyłych z Warszawy przedstawicieli władz. Wśród przybyłych znajdowali się min. żegluga i handlu Jędrzychowski, wiceminister komunikacji Jastrzębski, pełnomocnik dla spraw wybrzeża b. min. Kwiatkowski, generalny sekretarz Zw. Zawodowych K. Rusinek, dalej wojewoda Zach.-Pomorski płk Borkowicz i jego zastępca Kaniewski, prezydent miasta Szczecina Zaremba, wiceprezydent itd.

Po powitaniu przybyłych i przedstawieniu im bolączek Pom. Zach., głos zabrał min. Jędrzychowski. Minister stwierdził, że tak jak „sanacja” w I wojnie światowej nie wierzyla, by Poznań mógł do Polski należeć, tak w II wojnie „anglosaski duch ostrożności” powodował niewiarę Polaków w granice nad Odrą. Ale zjednoczony wysiłek polskiego obozu demokratycznego, dał Polsce Szczecin.

Dalej minister stwierdził, że „dzisiaj jeszcze nie jesteśmy w pełni gospodarzami Szczecina. Port jeszcze nie rozpoczął pracy dla Polski. Ale mogę was zapewnić, że wkrótce już, w sezonie zimowym — port będzie przyjmował

statki z polskimi repatriantami z Zachodu”.

Następne przemówienie wygłosił w-min. komunikacji Jastrzębski. Stwierdziwszy, że wiec szczeciński jest ogniem walki z Niemcami, minister powiedział:

„Przynależność tychże ziem do Polski, to szczęście dla ludzkości. W Niemczech na tych ziemiach wychowywałyby się bandy podpalaczy świata. Ziemie te nie wpadną nigdy w łapy niemieckiego zorganizowanego bandytyzmu”.

Przemówienie, w którym zreferowany był rozwój polskiej demokracji wygłosił K. Rusinek. Mówca podkreślił opatrnościową chwilę powstania P. K. W. N.

„Gdyby nie było P. K. W. N. nie było by Polski. Anglia i Francja nie przyznają nam granicy na Odrze. Szczerym sojusznikiem jest tylko Rosja Sow., a źródłem naszej siły jest sojusz z Rosją”.

Mówca, podkreślając plany utworzenia demokratycznych Niemiec stwierdził, że demokratyczne Niemcy nie uznają prawa do naszych ziem nad Odrą.

Na zakończenie zebrani uchwalili deklarację stwierdzającą gotowość ludności m. Szczecina do obrony praw Polski na Nadodrzu. Tłumy odśpiewały „Rotę” — i goście z Warszawy udali się na obrady.

Wiec był ważnym wydarzeniem w Szczecinie, ale konferencja ministrów jest niewątpliwie ważniejszym. Szczecin czeka na pozytywne wyniki, pamiętając słowa min. Jędrzychowskiego, że „wkrótce już port będzie przyjmował statki z Zachodu”. Szczecinianie czekają i wierzą, że dopiero z tą chwilą miasto Szczecin rozpocznie prawdziwe życie.

(ZAP)

## Oszustwa niemieckie w budowie floty

(ZAP). Amerykański prokurator odczytał podczas procesu w Norymberdze tajny dokument dowództwa floty niemieckiej z r. 1938, z którego wynika, że wyporność niemieckich pancerników „Scharnhorst” i „Gneisenau” wynosiła w rzeczywistości 31 300 ton, a nie 26 000 ton, jak — w myśl morskiego układu brytyjsko-niemieckiego — podano do wiadomości.

Okrety te były więc większe o 20% niż podano i w tym leży źródło pewnych sukcesów, jakie odniosły i które miały się przyczynić do utwierdzenia, stworzonego w początkowej fazie wojny, mitu niezwyciężoności i wyższości niemieckiej broni i kunsztu wojennego. Zatajone 5300 ton przedstawiały z pewnością opancerzenie okrętu, odpowiednio silniejsze od podanego, dzięki czemu okręty te w porównaniu z rzekomo równymi, czy nawet nieco większymi od

siebie wypornością okrętami przeciwnika, były od nich w rzeczywistości większe i silniejsze, względnie co najmniej im równe.

Tu przypomina się historia niemieckiego pancernika „Bismarck” (35 000 ton), zatopienia przez niego największego ówczesnie okrętu świata, brytyjskiego krążownika liniowego „Hood” (42 000 ton) i następnie walki całej prawie brytyjskiej floty z „Bismarckiem”. Kiedy radio brytyjskie doniosło, że „Bismarck” wypierał przeszło 40 000 ton, a nie — jak podawano zawsze — 35 000, cały świat przyjął wiadomość tę z niedowierzaniem, widząc w niej usiłowanie zmniejszenia klęski i zalecenia zranionej dumy i prestiżu „Królowej Mórz”. Któż mógł wówczas przypuszczać, że Niemcy już kilka lat przed wojną celowo fałszowali rzeczywistość?

Jerzy Pertek

## POD SĄD OPINII

### Sprostowanie z Gostynia

Z Miejskiej Rady Narodowej w Gostyniu otrzymaliśmy pismo poniższej treści:

„W związku z ogłoszonym artykułem w „Polsce Zachodniej” z dnia 2 listopada 1945 (nr 13) pt.: „Pod sąd opinii — Co się dzieje w Gostyniu” — Miejska Rada Narodowa na posiedzeniu w dniu 19. XI. 1945 r. stwierdziła, że treść artykułów jest niezgodna z prawdą.

W stosunku do winnych Miejska Rada Narodowa wyciągnie jak najdalej idące konsekwencje, ponieważ artykuł ten jest tendencyjny, mający na celu podważenie autorytetu władz”.

Tyle mówi nadesłane sprostowanie. My pragniemy zaznaczyć, że pisząc odnośny artykuł, nie mieliśmy zamiaru podrywania autorytetu władz, lecz mieliśmy na celu jedynie tępienie germanofilstwa, które się w różnych miejscowościach zaznacza. Polski Związek Zachodni (jak i jego organ „Polska Zachodnia”) postawił sobie za cel współpracę z władzami w myśl dekretu z 5 maja 1945 r. o „wylączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów”.

Sprawa Musterera nie była czysta, o czym świadczy choćby fakt, że był on kierownikiem „Grundstückgesellschaft”. Takie funkcje nie były powierzone obywatelom niemieckim narodowości polskiej. Oficjalne dochodzenia wykazały rzekome jego nienaganne zachowanie się podczas okupacji, jednakże w dniu 8 lutego br. został on aresztowany i osadzony w obozie pracy. Czyżby za nienaganne zachowanie się? Musterer „uważał się za Polaka z Rzeszy”, jednakże córka jego należała do „Bund Deutscher Mädel” a wiadomo, że Polki nie były tam przyjmowane. Urzędowe dochodzenia wykazały również, że podczas okupacji Musterer dopuścił się znieważenia godła polskiego. Czy Polak byłby zdolny do popelnienia takiej nieczemności?

Nieurzędowo zaś stwierdzono, że Musterer posługuje się wyłącznie językiem niemieckim, że brał udział w wysiedlaniu Polaków, że zmuszał służące do 16-godzinnej pracy, należał do związku umundurowanych S. A. i ostatnio uciekł w niewiadomym kierunku. Czy człowiek niewinny ucieka przed władzami?

Otóż zdemaskowanie takiego osobnika nie jest żadną „krecią robotą”, ale obowiązkiem każdego uczciwego Polaka, obowiązkiem, wypływającym z przepisów wyżej cytowanego dekretu o zwalczaniu wrogich elementów. Jeżeli więc istnieje władza czy osoba, która takiego osobnika — świadomie lub nieświadomie popiera, to opinia publiczna musi i powinna zabrać głos. To nie jest „podrywanie zaufania do władz”, to nie jest żaden „materiał propagandowy przeciwko miejscowym władzom” — to jest nasz święty obowiązek narodowy i obywatelski. Najlepszym zaś dowodem, że sprawa Musterera nie jest czysta, to fakt zwrócenia się burmistrza ob. Penkalskiego do Urzędu Bezpieczeństwa o usunięcie tego osobnika „gdyż nastęrcza mi dużo kłopotów!”

W imię obiektywności stwierdzamy, że burmistrz ob. Penkalski nie jest wyłącznie odpowiedzialny za całokształt omawianej sprawy. A kto właściwie ponosi największą odpowiedzialność, wykażą niewątpliwie prowadzone obecnie dochodzenia prokuratorskie. Według ostatnich wiadomości z Gostynia Musterer został aresztowany.

Red.

# GŁOS SKARGI REPATRIANTA

(Kor. wł.). Przeglądając prasę codzienną, napotykamy w każdym niemal czasopiśmie aktualne artykuły, dotyczące zagadnień repatriacji naszych rodaków z różnych stron świata. Widać dużą troskę i opiekę czynników rządzących o rodaków, powracających na łono Ojczyzny, w dużym procencie bez jakiegokolwiek mienia; jedyne ich mienie to poczucie patriotyzmu, chęć do pracy nad odbudową Ojczyzny i zdrowie znacznie już nadszarpięte. Wystarczy przejrzeć sprawozdania z działalności P. C. K. czy ambulatoriów Punktów Etapowych PUR, aby stwierdzić powyższy fakt. Wszyscy jednak pełni ufności dążą do punktów przeznaczenia, aby tam znów stwierdzić różnicę między teorią a praktyką. Tam jednak czara goryczy szybko się napełnia. Wpierw bowiem trzeba udać się na Punkt Etapowy, aby tam spędzić kilka tygodni czy nawet miesięcy, co przy dzisiejszym braku opalu nie sprawia nikomu przyjemności. Ponadto rodziny z dziećmi, stanowiącymi cenny nabytek na przyszłość, oczekują z dnia na dzień osiedlenia, by dzieciom dać możliwość kształcenia się. Kogoż nie widzi się na P. E.! Rodziny z dziećmi reemigrantów, zdemobilizowanych żołnierzy polskich, których droga chwały i męstwa prowadziła z Lenino przez wał pomorski, Berlin, Dreznę, by w końcu doprowadzić do Punktów Etapowych. I zdawało by się, że już nadszedł czas zasłużonego wypoczynku, a następnie pracy nad odbudową Ojczyzny, gdy wylania się nowy „wał“, tym razem nie pomorski, lecz wał piętrzących się trudności w sprawie osiedlenia, który zdobywać muszą zarówno wojskowi, jak i cywile.

Jak on w praktyce wygląda? Pomijając już „przyjemności“ życia w Punkcie Etapowym, trzeba codziennie niemal nachodzić biura Oddziału PUR czy Urzędu Ziemińskiego, oddalonych od P. E. około 2 km, by tam nic nie załatwić, bo albo odbywa się dwudniowa konferencja międzypartyjna ze Starostą na czele, która wbrew dyrektywom Rządu uchwała nie wpuszczać repatriantów na teren osiedleńczy powiatu, lub też po prostu nie zastaje się referentów Urzędu Ziemińskiego czy PUR, gdyż są w terenie. Ponadto są jeszcze takie „barykady“ do zdobycia, jak przyznanie większych gospodarstw, których rzekomo repatriant nie zdola obrobić, względnie mniejszych, które podlegają rzekomo komasacji. Są również niektóre wsie, na które repatriant nie ma prawa wstępu. Dlaczego? Czyż tam może są uprzywilejowani „administratorzy“ miejscowi? Tymczasem taki „administrator“ miejscowy dorabia się na gwałt i kiedy nareszcie osiedla się „szczęśliwy“ repatriant, zastaje gospodarstwo nieraz zupełnie wyszabrowane, bo administrator zabiera plony, inwentarz, meble i w ogóle wszelkie urządzenia, nie rozliczając się z niczego przed nikim i w większości wypadków nie odstawił nawet przepisanego kontyngentu. Takie gospodarstwo obejmuje ubogi i schorzały repatriant, w dodatku bez grosza. I cóż on ma dalej począć? W dodatku grożą mu nieprzyjemności za nieodstawiony kontyngent. Mimo jak najlepszych chęci nic nie może zdziałać, gdyż odczuwa brak wszelkiego rodzaju inwentarza i gotówki, nie wyłączając tego, że spać musi w 4 gołych ścianach na barłogu. I któż ponosi za taki stan rzeczy odpowiedzialność? Rząd? Nie! Stokrotnie

nie, lecz ci lokalni „dygnitarze“, którzy samowolnie zmieniają decyzje Rządu i uchodzą im to bezkarnie. Daremnie miota się w bezsilnej wściekłości rejonowy Inspektor osadnictwa, daremnie interweniuje PUR, lecz i on nie może dużo zdziałać, mimo najlepszej woli i wysiłków, gdyż on ma ręce skrępowane.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Wszystkich powoli zacznie ogarniać podniosły nastrój świąteczny, a w duszy repatrianta-tulacza wciąż jeszcze będzie tkwił nastrój 1-listopadowy. A przecież i ci spod Lenino, Berlina, Dreznę czy innych stron należą do tej samej rodziny, która zwie się Polska. I oni mają rodziny z dala od siebie i pragną w ten święty wieczór wigilijny być razem. Dopomóżmy im w tym.

Śrem.

Jan Franczak

## Za i przeciw w pracy PUR

Kierownik Powiatowego Oddziału PUR w Jarocinie pisze co następuje:

Nie pomogą dekrety, nie pomogą instrukcje, nie pomogą przepisy choćby najmądrzejsze, choćby najsprawiedliwsze, o ile wprawdzie nie wyniszczy się źródła zwalczanego zła.

A źródłem zła, co niszczy wszelkie wysiłki PUR-u, to uprzedzenie nieobywatelskie egoistycznego społeczeństwa.

Nie opieram tego twierdzenia na czczym słowie, ani na przypuszczeniu, lecz na rozlicznych przyżyciach, których mi żaden szary dzień pracy nie skąpi. Jednym z takich faktów, który mówi sam za siebie, to sesje, zwolane dla sołtysów, by przed przedstawicielami PUR-u i innych współpracujących z nim czynników dały wyraz możliwości zapewnienia jakiego takiego bytu repatriantom, w związku z ostatnimi dekretemi Min. Roln. i Ref. Roln. Od sesji tych zawisła dola i niedola setki zubożających i wyniszczonych repatriantów i dlatego domagałem się od uczestników — kierowania się prawdą i sumieniem.

A jednak zawiodłem się. Spotkałem się z obojętnością dla tej kwestii, od której uzależniona jest nasza przyszłość. Mnożyły się dane o ponemieckich gospodarstwach rolnych — lecz czy o wszystkich? Nie szczędzono wyjaśnień — lecz czy za-

wsze sumiennych? Przeznaczono też część osad i dla repatriantów — lecz czy sprawiedliwie? — I to stać się ma podstawą do dalszych działań, by położyć kres temu złu, co nam sen z oczu spędza?

Dopóki nie zrozumiemy samych siebie i swej roli jako Polaków-obywateli, dopóki nie poczujemy się dziećmi jednej Matki-Ojczyzny, wszelkie nasze wysiłki pójdą na marne i przysporzą nam tylko zła.

Musimy sobie zdać sprawę, że praca dla repatriacji to najlepsza próba naszych charakterów, a owoce z niej to najlepszy sprawdzian naszej wartości moralnej i społecznej.

Z. Gdaniec

### Czy wiesz, że...

jeden z czołowych demografów niemieckich, prof. Richard Korherr, pod wpływem rozgoryczenia, wywołanego bezowocnością wysiłków propagandy populacyjnej, rzucił w swych pracach następujące obliczenie: w Berlinie jest około 40 000 niemowląt i 200 000 psów.

## ZAOLZIE

*Niewypalone czadem dymów jest twoje oblicze  
Zbrudzone bólem i powagą dostojną cierpienia.  
Szarpane chciwym kilofem w czarnych trzewiach  
podziemia  
Tragedią miłości wyzwalasz powaby dziewicze.*

*Któż wie, że tulisz miłośnie człowieka gór i huty  
Każdemu wolność śpiewając zielenią dolin, szczytów,  
Strojnych w rozkosz niesytą seledynów i błękitów,  
W ogniach iskiernych odlewów i grzmocie żelaz kutych?*

*A człowiek czarny od pyłu i przepalony żarem  
Dłonią roboczą, spękaną trudem gorzkiego chleba,  
Odwała ciężar wieków i uśmiecha się do nieba,  
Do ziemi polskiej, do swego serca pełnego warem.*

*Miłością odpowiadasz rozkwitłą nad twoim licem  
Ziemio krzyżowana, biczowana w koronie cierni  
Bo wiesz, że przy tobie są tylko mocni, wielcy, wierni  
Oddani za dwie strugi łez: Olzę i Ostrawicę!*

Leon Mocydlarz.

„POLSKA ZACHODNIA“  
Konto PKO. V — 4228.

Poznań — Szczecin.

# Przemysł na Dolnym Śląsku

W Jeleniej Górze, siedzibie Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego odbył się II zjazd kierowników referatów przemysłowych przy starostwach Dolnego Śląska, zwołany przez naczelnika Wydziału inż. L. J. Grzędzińskiego. Na zjazd przybył delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Dolny Śląsk inż. Tadeusz Gede oraz kilkunastu referatów przemysłowych z prawie wszystkich powiatów Dolnego Śląska.

Przemysł na Dolnym Śląsku, podobnie jak w całej Polsce podlega trzem ośrodkom dyspozycji. Przemysłem wielkim kierują Zjednoczenia, przemysłem średnim Urząd Wojewódzki, podczas gdy zakłady przemysłu drobnego, zatrudniające poniżej 7 pracowników podlegają samorządom, względnie znajdują się w rękach przedsiębiorstw prywatnych.

Celem zjazdu było podsumowanie dotychczasowych wyników pracy nad odbudową średniego przemysłu dolnośląskiego, zatrudniającego od 7—50 pracowników, zapoznanie się z jego obecnym stanem i wytyczenie planu działania na najbliższy okres.

Przebieg całodziennych obrad wykazał, że przemysł dolnośląski znajduje się zaledwie w początkowym stadium odbudowy i trzeba będzie dużego wysiłku, aby w możliwie szybkim czasie mógł on być włączony do prac przemysłu ogólnopolskiego.

W chwili obecnej dokonuje się dopiero spisu obejmowanych poniemieckich zakładów przemysłowych wzgl. przeprowadza kontrolę spisanych remanentów, które wskutek niefachowości urzędników są zaszeregowane niedokładnie wzgl. niewłaściwie.

Dużą przeszkodą w uruchomieniu i prowadzeniu zakładów przemysłowych na Dolnym Śląsku był brak kapitałów oraz niedostateczny stan polskich załóg robotniczych.

Poza tym uruchomione dotychczas fabryki pracowały najczęściej bez kontroli władz, tak że regulowały dowolnie kwestię nabycia surowców, przeprowadzenia produkcji i zbytu fabrykatów.

Również rzemiosło nie stanęło dotychczas na pożądanym poziomie, przede wszystkim wskutek „tymczasowości” wszystkich przydziałów, w związku z czym dotychczasowi właściciele warsztatów nie mając pewności, czy otrzymają je na własność, obawiali się inwestować w nie posiadane zasoby gotówki.

Tym wszystkim niedomaganiom miał zaradzić odbyty zjazd referatów przemysłowych.

W wyniku obrad postanowiono dokonać ostatecznego spisu i rozdziału zakładów przemysłowych. Następnie będą podjęte prace nad przeprowadzeniem spisu i zabezpieczeniem remanentów fabryk. Wreszcie poszczególne zakłady po dokonaniu tych prac otrzymają przydziały pierwszych kredytów i po przyjeździe załóg robotniczych rozpoczną właściwą pracę.

Celem usprawnienia działalności średniego przemysłu dolnośląskiego, jego organizacja ulegnie obecnie wielu zasadniczym zmianom. Wszystkie zakłady, podlegające Wojewódzkiemu Wydziałowi Dolnośląskiemu wejdą w skład

Zjednoczenia Przemysłu Miejsowego, które roztoczy ścisłą kontrolę nad ich produkcją. Surowce do fabryk będą dostarczane wyłącznie przez Departament Zaopatrzenia Min. Przemysłu, a obroty finansowe będą dokonywane przez Fundusz Inwestycyjno-Obrotowy Ziem Odzyskanych, tzw. FIOZO.

Na zakończenie zjazdu, jego inicjator, inżynier mech. L. J. Grzędziński wezwał referentów do terminowego wykonania wszystkich powziętych na zjeździe uchwał, aby wynikami, osiągniętymi w pracy dać odpowiedź państwu zachodnim, że na ziemiach między Odrą i Nisą nie ma pustki, ale że tereny te na zawsze są obsadzone przez Polaków.

(ZAP)

## Zjazd oświatowy na ziemi śląskiej

W Bytomiu na prastarej ziemi piastowskiej, jak już pokrótce donosiliśmy, obradował 29 Zjazd Nauczycielstwa Polskiego a pierwszy po wyzwoleniu Polski z niewoli. W zjeździe uczestniczyło około 1500 delegatów z całej Polski oraz liczni przedstawiciele organizacji naukowych, partii politycznych i in. Obradom przewodniczył prezes ZNP ob. Maj. Na zjazd przybyli Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut, ministrowie Wycech i Rzymowski, wiceministrowie Bienkowski, Biedowicz, Chajn oraz delegacja Nauczycielstwa Republiki Czechosłowackiej. Prezes Maj, po powitaniu dostojnych gości przedstawił działalność nauczycielstwa w latach od 1939—1945 r., w którym to okresie nauczycielstwo prowadziło tajne nauczanie oraz walczyło na wszystkich odcinkach z okupantem. Działalność swoją w tym okresie nauczycielstwo okupiło wielkimi ofiarami. W swym przemówieniu podkreślił dalej, że ZNP stoi jak najściślej na stanowisku ścisłej współpracy z Rządem Jedności Narodowej i wraz całym narodem

poczyna się do wspólnej odpowiedzialności nad kształtowaniem życia w Odrodzonej Polsce.

Następnie zabrał głos Prezydent Bierut i powitał organizację, skupiającą wielotyśne rzesze pracowników oświatowych, jeden z najliczniejszych odłamów polskiej inteligencji, związany najbardziej bezpośrednio z ludem pracującym. Dalej wspominał Prezydent o podstawach naszej demokracji, o trwałym przymierzu Polski z jej sąsiadami słowiańskimi i utrwalaniu sojuszu z wielkimi demokracjami na zachodzie, o trudnościach, jakie jeszcze stoją przed nami, spowodowanych sześćdziesięcioletnią wojną. W końcowym swym przemówieniu Prezydent Bierut wezwał zgromadzonych do ogólnej pracy nad odbudową kraju i odrodzeniem życia naszego narodu na podstawach demokracji. Obszerny referat, który dał poglądy na stan naszego szkolnictwa wygłosił minister Oświaty Wycech, po czym przemówienia okolicznościowe wygłosili: minister spraw zagranicznych Rzymowski, wojewoda śląsko-dąbrowski Zawadzki, delegat Centralnej Rady Nauczycielstwa Republiki Czechosłowackiej Stenclain, delegat Ministerstwa Oświaty Republiki Czechosłowacji prof. Zilka oraz z ramienia Centralnego Komitetu Związków Zawodowych ob. Rusinek.

W sprawie poprawy bytu materialnego nauczycieli mówił obszernie ob. Nowiński. W tej sprawie uchwalono szereg wniosków, które przyjęte zostały przez aklamację. Czy wszystkie wnioski doczekają się realizacji trudno przewidzieć wobec utrudnionej sytuacji finansowej. Wypracowane propozycje zmierzają jednak do powolnej lecz stałej zmiany na lepsze.

Po przyjęciu do wiadomości przedłożonych sprawozdań i udzieleniu zarządowi absolutorium jednomyślnie nadano tytuł prezesa honorowego ministrowi Oświaty Wycechowi, poczem wybrano nowych członków zarządu z prezesem Majem na czele.

Zjazd wykazał, że nauczyciel polski, pomimo swego ciężkiego położenia materialnego najzupełniej zrozumiał rolę jaką musi odegrać w obecnym ustroju państwa i gotów jest pomóc państwu w rozwiązywaniu wszelkich trudności czy to w tępieniu nadużyć czy kontroli życia publicznego i tą drogą zmierzać do poprawy swego bytu a jednocześnie całego ogółu.

(zg.)

pt

## Poczta na Ziemi Lubuskiej

Od marca do listopada br. włącznie uruchomiono na terenie Ziemi Lubuskiej 61 urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych, 2 rejonowe urzędy telefoniczno-telegraficzne oraz 51 agencji pocztowo-telekomunikacyjnych. Wynika stąd, iż razem uruchomiono na terenach odzyskanych, należących obecnie do województwa poznańskiego, 112 placówek pocztowych. Jest to nie małe osiągnięcie, jeśli zestawimy to z cyfrą 190 placówek, jakie posiadali na tych terenach Niemcy przy całym swoim tak szeroko rozbudowanym aparacie administracyjnym.

Ziemia Lubuska posiada obecnie 10 obwodowych urzędów pocztowo-telekomunikacyjnych, a mianowicie w Gorzowie, Krośnic, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Strzelcach Kraińskich, Sulęcinie n. Postomią, Trzebiance, Zielonej Górze, Słubicach i Świebodzinie. Ponadto znajdują się tam dwa urzędy telefoniczno-telegraficzne, a to w Gorzowie i w Zielonej Górze. Dwa te punkty koncentrują, właściwie ruch telefoniczno-telegraficzny na terenach odzyskanych.



# Sprawa świadczeń rzeczowych

NA POMORZU ZACHODNIM

W związku ze Zjazdem Pełnomocników Obwodowych (Starostów) w sprawie świadczeń rzeczowych, który wykażał katastrofalny stan teje akcji w Okręgu Pomorza Zach., został powołany do życia Okręgowy Komitet Obywatelski dla spraw Świadczeń Rzeczowych, który ma usprawnić świadczenia Rzeczowe. W skład tego komitetu weszli przedstawiciele stronnictw demokratycznych oraz czynnik społeczny z Polskim Związkiem Zachodnim na czele.

W zrozumieniu tej akcji Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Zachodniego podjął się pracy na terenie obwodu (powiatu) Koszalińskiego. Celem zaznajomienia się z świadczeniami rzeczowymi wyjechał w teren delegat Zarządu Okręgowego. Stwierdził on różne bolączki i niedomagania, do których usunięcia potrzebny jest cały aparat polityczny i społeczny. W tym celu zwołano z inicjatywy Zarz. Okr. P. Z. Z. zebranie przedstawicieli pow. stronnictw pol. oraz czynnika społecznego, w dniu 26 listopada 1945 r. Na zebranie przybył pełnomocnik obwodowy (Starosta) podkreślając tym ważność i doniosłość świadczeń rzeczowych. Do-

cenili to także przedstawiciele spółdzielczy, szkolnictwa, związków zawodowych, Urzędu Informacji i Propagandy i Inspektor Świadczeń Rzeczowych. Zignorowały to jednak mimo zaproszeń pisemnych, telefonicznych i ustnych zarządy powiatowe wszystkich stronnictw politycznych (S. L., PPR, PPS i SD), duchowieństwo, Milicja Obywatelska i Zw. Walki Młodych.

Właśnie ten czynnik, który może najczęściej jest powołany do uświadomienia chłopu o ważności tej akcji, sam zlekceważył to i zawiódł. Należy zaznaczyć, że delegat P. Z. Z. przy wyjeździe w teren stwierdził, że żaden zarząd gminny stronnictw politycznych i Samopomocy Chłopskiej nic nie czyni dla usprawnienia akcji. Nie można się temu dziwić, skoro i zarządy powiatowe nic nie czynią w tym kierunku poza krytyką administracji miejscowej, nie służąc jednak sami dobrym przykładem. Nie mogą się tutaj usprawiedliwiać wymówkami, gdyż przedstawiciel P.Z.Z. zwracał uwagę na ważność i pilność wspomnianej akcji, powtóre sami krytykowali w prasie niedociągnięcia akcji świadczeń rzeczowych.

## „Nie ma dla Niemców litości!”

Kowalewo Pomorskie (kor. wł.). Małe, niespełna 4-tysięczne miasteczko Kowalewo Pomorskie doznało ciężkich strat pod okupacją. W 1939 r. niemiecki Selbstschutz aresztował i zamęczył w Łopatkach pod Wąbrzeżem 16 obywateli Kowalewa, m. in. Wielkopolanina dr. Owczarczaka, którego uduszono w dole kłocznym. Innych zatłuczono kijami, trzymano aż do zamrznięcia nago na mrozie itd. Polakom w mieście nie wolno było chodzić po chodnikach. Za to przekroczenie niemiecy a szczególnie Müller i Fritz (ostatnio w wojsku) skatowali szereg osób.

W marcu 1940 r. bez powodu aresztowano i wysłano do KZ 10 obywateli, z których trzech zaledwie wróciło. W tymże roku odbyła się przed Sondergerichtem rozprawa przeciwko siedmiu młodym Polakom (z Longinem Golusem na czele), oskarżonym o rozbicie niemieckiego sklepu. W rzeczywistości Polacy ci z rozbitego sklepu niemieckiego wynieśli wodę sodową dla rannych żołnierzy polskich i niemieckich. Sąd skazał ich na kary od 5 do 2 lat ciężkiego więzienia. Dwaj z nich w więzieniu zmarli.

Mimo terroru społeczeństwo polskie podjęło podziemną walkę z okupantem i stworzyło własną terenową organizację podziemną. W 1943 r. aresztowano jedną trójkę złożoną z urzędnika sądowego p. Czajkowskiego, mistrza blacharskiego ob. Józefa Kowalskiego oraz nauczyciela ob. Wittu, który storturowany zmarł. W 1944 r. wpadły dwie dalsze trójki, jedna zorganizowana w zakładach ogrodniczych przywódcy Selbstschutzu Niemca Bormanna. M. in. aresztowano ob. Bolesława Tatarowicza

i ob. Franciszka Jassa, którego zamordowano.

70% społeczeństwa polskiego posiadało wprawdzie w Kowalewie wykazy III grupy NLN, mimo to jednak wszyscy Polacy stosowali powszechnie sabotaż w pracy, odnosili się wrogo do Niemców i odmawiali wstąpienia do niemieckich organizacji i partii. Partie poborowych mimo kar i przesładowań, wyjeżdżając z Kowalewa, manifestowały swą polskość, śpiewając chóralnie „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę”. Tym boleśniejszy też był cios, jaki stanowiło dla ludności polskiej aresztowanie przez wkraczające władze 18 kolejarzy polskich i 111 dalszych mieszkańców Kowalewa. Wprawdzie na interwencję miejscowej milicji i robotników większość z nich zwolniono, dotąd jednak 17 osób, w tym 16 kolejarzy nie wróciło do domów. Ludność polska żywi nadzieję, że władze w rychłym czasie naprawią swą omyłkę.

Obecnie życie w Kowalewie normuje się. Zwolna wracają dawni mieszkańcy, nie wrócą już jednak pomordowani, którzy stanowili tu głównie kwiat inteligencji. Dla uczczenia pamięci ok. 40 ofiar niemieckiego terroru, miejscowe koło PZZ własnym sumptem postawiło pomnik, który odsłonięty został 1 listopada br.

Koło PZZ liczy 64 członków i rozwija się dobrze pod kierownictwem ob. Witolda Golusa.

Na dworcu kolejowym wisi jeden z nielicznych ocalałych afiszów, którego pointa brzmi: „Pamiętaj! Nie ma dla Niemców litości! Siedem i pół miliona widm pomordowanych braci woła: Pomście! Zabijaj!”

Z wędrówek po ziemi Mazurskiej

## Niemcy zawsze ci sami

Olsztyn, w listopadzie.

W b. sejmie pruskim nazwano wynaradawiania mniejszości narodowych hańbą kulturalną oraz rabunkiem. Nazwy tej użył ówczesny prezes ministrów pruskich Braun, a dr Wiemier oświadczył w ówczesnym sejmie pruskim (w roku 1923), że nie ma ani jednego posła, który by chciał dzieciom polskim rabować mowę ojczystą.

A jak wyglądała rzeczywistość?

W b. Prusach Wschodnich wynaradawianie ludności polskiej, rabunek mowy ojczystej w szkołach był nie tylko tolerowany, ale wszelkimi siłami popierany. Zaś z chwilą dojścia do władzy hitlerowców życie polskie skrupowano tysiącami więzami używając najokropniejszych zasobów i kar — do kary śmierci włącznie.

Dr Zweek w broszurze swojej „Die Bewohner Masurens” stwierdza, że nie było Niemców na Mazurach. Wszędzie byli Polacy. Nawet w Pillunonach, Wystruciu, Barsztynie i w Królewcu były polskie karczki w kościołach.

Niemcy rozpoczęli wówczas politykę hańby kulturalnej i rabunku mowy ojczystej. Według dr Zwecka wielkie postępy poczyniła germanizacja w 19 stuleciu. Rząd, szkoła i kościół popierały energicznie politykę wynaradawiania. Owoce tego systemu wykazuje podana poniżej tabelka autora wymienionej broszury, obrazując procentową ilość Polaków w poszczególnych powiatach b. Prus Wschodnich.

Powiaty	w roku 1825		w roku 1867	
	% Polaków	% Polaków	% Polaków	% Polaków
Gołdap	16		5	
Ełk	89		77	
Jańsbork	96		81	
Lec	86		62	
Nibork	97		79	
Szczytno	96		87	
Olecko	80		58	
Węgobork	52		14	
Żądźbork	86		71	

Wykonawca systemu wynaradawiania był wówczas radca szkolny Rättig. Kronika szkolna w Wielkim Różańsku nazywa system germanizacyjny Rättiga „Vergewaltigungssystem”. Był to okres niesłychanych jak na ówczesne stosunki gwałtów i brutalnego forsowania germanizacji.

System brutalny i gwałtowny zmieniono po śmierci Rättiga na system chytry i podstępny, który również przyniósł duże owoce. W roku 1870 liczone na Mazurach — według obliczeń dr. Zwecka — 305 500 Polaków i 81 500 Niemców. Gdy w roku 1895 stanowili Polacy już tylko 53% ludności.

Mowa polska zmieniła się — według Rosenwalla w „Misslaute, die das Ohr mehr wie Katzenmusik und Schweinegrunzen zerissen”.

A stan kulturalny tego nieszczęsnego szczeplu polskiego? Dr Zweek oraz Töppen opisuje systemy i straszne skutki wynaradawiania. Włosy powstają na głowie, gdy się to wszystko czyta. Do takich upodlen zdolni są tylko Niemcy.

Przypominając to wszystko, musimy sobie powiedzieć twardo, że dla takich ludzi nie może być miejsca w granicach nowej Polski. Miejsce wszystkich Niemców jest za Odrą i Nisą.

Antoni Kwiatkowski

# Z kraju i ze świata

Zjazd P. P. R.

Warszawa. Obradował tu pierwszy Zjazd Polskiej Partii Robotniczej, w którym poza delegatami z całej Polski wziął udział Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bierut, Premier Osóbka-Morawski, wielu ministrów, przedstawiciele partii politycznych, instytucji społecznych i in. Zjazd powziął szereg ważnych uchwał i rezolucji.

## Niemcy opuszczają Polskę

Warszawa. Minister Bevin stwierdził na przemówieniu w parlamencie brytyjskim, że Rada Kontroli Niemiec opracowała dokładny plan ewakuacji ludności niemieckiej z terenów Polski, Czechosłowacji i Węgier. Polski minister spraw zagranicznych Rzymowski, oświadczył w związku z tym, że plan przewidujący usunięcie z Polski 3,5 miliona Niemców w terminie do lipca 1946 r. został już zakomunikowany Rządowi Polskiemu.

## Wielkopolska przoduje w świadczeniach rzeczowych

Warszawa. Na konferencji referentów świadczeń rzeczowych stwierdzono, że Wielkopolska wysunęła się na czoło w świadczeniach rzeczowych zarówno w ziemiach jak i zbożu. Na szczególne wyróżnienie zasługują powiaty: Chodzież, Oborniki, Kościan, Żnin, Nowy Tomyśl, Śrem, Rawicz, Wągrowiec i Gostyń.

Dzięki przodującemu stanowisku Wielkopolski w akcji świadczeń rzeczowych rolnicy mają prawo wymagać uwzględnienia ich potrzeb przy rozdziale premii.

## Dary Wielkiej Brytanii dla Polski

Warszawa. W wyniku rozmów otrzymała Polska jako dar Jego Królewskiej Mości towary wartości około 467 000 funtów szterlingów. Zapasy te obejmują m. in. 300 000 używanych płaszczy, 250 000 używanych mundurów, 300 000 sztuk towarów drobnych, 200 000 używanych naczyń kuchennych i 68 przenośnych kuchni.

## Powrót do Ojczyzny

Warszawa. Do Gdyni przybyło 2000 repatriantów polskich z Norwegii, do Warszawy zaś 1000 żołnierzy polskich z Włoch, gdzie na repatriację oczekuje jeszcze 14 000 żołnierzy.

W ciągu ostatnich 10 dni przybyło ze Wschodu przez Przemyśl 1300 repatriantów, wiozących ponad 3000 sztuk żywego inwentarza. Z Rumunii przybyło do Polski przez stacje graniczne Łupków przeszło 100 repatriantów.

## Wzrost produkcji papieru

Warszawa. Wzrost produkcji w branży papierniczej ilustrują następujące cyfry: w kwietniu wyprodukowaliśmy — 266 ton papieru, w maju — 810 ton, w czerwcu — 1676, w lipcu — 2926, w sierpniu — 3647, we wrześniu — 4136, w październiku — 6358 ton w Polsce Centralnej oraz 800 ton na ziemiach przyłączonych. (PAP)

## O śmierci gen. Sikorskiego

Niedawno powrócił z Londynu b. dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej ks. Kaczyński, który w „Tygodniku Warszawskim” zamieszcza dłuższe wspomnienie o gen. Sikorskim. Oto, co ks. Kaczyński pisze o metodach, stosowanych przez sanację w walce z Władysławem Sikorskim:

„...Rozsiewano insynuacje za pomocą szeptanej propagandy, że Sikorski chce zaprzężyć Polskę Sowiетom itp. oszczerstwa. Były i próby zamachów. Opatrznościowo wyszliśmy obaj cało z przelotu w marcu 1942 do Ameryki, wieźliśmy bowiem w samolocie bombę, która dzięki tylko czujności nie wybuchła”. — W czerwcu 1943 udał się S. na Bliski Wschód, by przygotować wojsko do zbliżającej się inwazji Włoch. Z tej podróży nie sążone mu było wrócić, zginął śmiercią żołnierza, składając z siebie jednocześnie ekspiację za wstyd i hańbę, jaką okrył stanowisko naczelnego wodza jego poprzednik.”

„Jak wyjaśnić tragedię w Gibraltarze 4 lipca 1943? Czy to był sabotaż, czy tylko wypadek? Na to trudno dziś odpowiedzieć” — kończy ostrożnie ksiądz Kaczyński — przyjdzie czas, gdy będzie ogłoszone dochodzenie prokuratorskie, wtedy każdy będzie mógł z tego wysnuć swój wniosek”.

## 85 milionów pudełek zapalek po 1 zł

Warszawa. „Społem”, Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. objął wyłączną sprzedaż zapalek produkowanych przez Polski Monopol Zapalczany.

Do 15 grudnia będzie rozprowadzone na terenie Polski 50 milionów pudełek zapalek. Zapalki sprzedawane są w cenie 1 zł za pudełko przez spółdzielnie oraz sklepy rozdzielcze na terenie całego państwa. (PAP)

## Ilu Polaków mieszka na Pomorzu?

Szczecin (ZAP). — Według statystyki z 1. listopada br. rejon Zachodniego Pomorza zamieszkuje 231 tysięcy Polaków. Na obszarze tym osadzone już 32 tysiące gospodarstw, pozostaje jeszcze 20 tysięcy wolnych, szczególnie w powiecie Chojnice nad Odrą oraz Kamień. W dalszym ciągu odczuwa się na Pomorzu Zachodnim poważny brak osiedleńców-rolników.

## Delegacja polska na proces w Norymberdze u min. Rzymowskiego

Warszawa (PAP). Minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski w obecności Ministra Pełnomocnego Józefa Olszewskiego, dyrektora gabinetu dr. Tadeusza Rakowskiego oraz dr. Tadeusza Chromeckiego — naczelnika wydziału zachodniego, przyjął prokuratora Sądu Najwyższego — Stefana Kurowskiego, przewodniczącego delegacji polskiej na proces w Norymberdze, który zdał szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu procesu oraz zobrazował całokształt starań i prac delegacji naszej na tymże procesie.

## Majątek Streichera przekazany żydom

Berlin. Amerykańska agencja prasowa w Niemczech donosi, że majątek ziemski słynnego przesładowcy żydów, przekazany został Żydowskiemu Tow. Dobroczyńności, które zamierza urządzić tam farmę doświadczalną.

## Konfiskata majątku niemieckiego zagranicą

Berlin. Konferencja dla spraw odszkodowań, obradująca w Paryżu opracowuje projekt konfiskaty całego majątku niemieckiego zagranicą, znajdującego się zarówno w krajach sprzymierzonych, jak i neutralnych.

## Aresztowanie przemysłowców niemieckich

Essen. Brytyjska żandarmeria polowa aresztowała w zagłębiu Ruhry 76 znanych kierowników i potentatów ciężkiego przemysłu, którzy popierali militarystykę niemiecką i ciągnęli z tego olbrzymie zyski wojenne.

## Aresztowanie komendanta Oświęcimia

Londyn. W Salzburgu aresztowano b. komendanta Oświęcimia — Krausera, znanego kata.

## „Cyklotron”

szwedzka bomba atomowa

Sztokholm. Uczony szwedzki, prof. Manne Siegbahn, skonstruował nową bombę atomową pn. „Cyklotron”, która niszczy wszystkie żyjące istoty w promieniu jednego kilometra.

## Anglia otrzymała pożyczkę amerykańską

Londyn. Wielka Brytania otrzymała od Stanów Zjednoczonych pożyczkę w wysokości 4 miliardów 400 tysięcy dolarów. Pożyczka została udzielona na 2% i ma być spłacona w przeciągu 50 lat.

## Z frontu świadczeń rzeczowych

O niezwykle wysokim poczuciu społecznym niektórych rolników w naszym województwie świadcza meldunki, jakie ostatnio otrzymaliśmy.

48 gospodarzy gminy Czerwonak, pow. poznańskiego złożyło dobrowolnie ofiary w naturze i w gotówce na rzecz świadczeń.

Z braku miejsca wymienimy imiennie tylko pierwszych pięciu z tej gminy. Są to:

1. Majątek Wierzenica 100 kg zboża, 250 kg ziemniaków; 2. Majchrzacz Stanisław 32,5 kg zboża; 3. Kijak Jan 25 kg zboża; 4. Krugiłka Stefan 22,5 kg zboża; 5. Małuszka Michał 17,5 kg zboża.

Ogółem zdano dobrowolnie na akcję świadczeń rzeczowych w tej gminie 297,5 kg zboża, 1050 kg ziemniaków oraz kwotę pieniężną w wysokości 464,— zł.

Cz. B.

## Zachodnia Agencja Prasowa

Powrót Polski nad Odrę i Nisę postawił przed całym społeczeństwem polskim, a w szczególności przed prasą, ogrom nowych zadań i pracy.

Celem scentralizowania i scharmonizowania propagandy zagadnień zachodnich powołana została w tych dniach do życia Zachodnia Agencja Prasowa. Powstała ona jako dziennikarska spółdzielnia pracy i skupia liczne grono dziennikarzy i publicystów, poświęcających swe zainteresowanie i pióro badaniu i popularyzowaniu problematyki Ziemi Odzyskanych, Ziemi Zachodnich i „niemcoznawstwu”. Z. A. P. wydaje biuletyny dla prasy, dla władz i centralnych instytucji społecznych i gospodarczych. Biuletyny te przynoszą informacje z wszystkich dziedzin bieżącego życia na zachodnich terenach Polski, dają materiał dokumentacyjny z zakresu zagadnień niemcoznawczych oraz bogaty materiał publicystyczny. Agencja została zarejestrowana przez Min. Inf. i Prop. (nr rej. D/1557/DIP).

Z cyklu „Czujmy mowę polską“

## Tępić germanizmy!

Każda dawna prowincja polska, jak Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze, Kujawy, Pomorze, Śląsk itd. ma wiele swoich wyrazów i wyrażeń nieużywanych gdzie indziej. Zachód np. zachował najwięcej ze staropolszczyzny. Z tego powstają nieraz żarty, a nawet spory, kto lepiej mówi, spory najczęściej niepotrzebne. Bo jeśli jeden Polak mówi „wiadro“, drugi „kubel“, a trzeci „węborek“, to wszystkie te nazwy są polskie i dobre. Tak samo dobrze po polsku jest „przewrócić się“, jak i „obalić“ lub „wysmyknąć się“, jak „wyslizgnąć się“. Są to tzw. prowincjonalizmy. Także nieco inaczej wymawiają pewne wyrazy oraz akcentują słowa rdzenni mieszkańcy tych prowincji; jedni „zaciągają“ tak, drudzy inaczej, zarzucając sobie nawzajem, że „śpiewają“. Są to różnice bardzo małe wobec różnic językowych Niemców, którzy po prostu nieraz się nie rozumieją, jak np. Bawarczyk z nadmorskim „plattojczem“, nie mówiąc o Niemcach szwajcarskich, jak np. Paryżanin z Prowansalczykiem, lub Wenecjanin z Neapolitańczykiem. Tam są po prostu już odmienne narzecza, różniące się między sobą może nie mniej, jak języki słowiańskie jednej grupy (polski, czeski i słowacki).

Co innego jednak jest z wyrazami przyjętymi wprost z innego języka, i to tak odmiennego od polskiego pod każdym względem, jak język niemiecki. Taki wyraz brzmi obco, razi ucho samym dźwiękiem i wymową. Jeśli taki wyraz od wieków przyjęty, spolszczył się, mniej razi, jak np. „fartuch, szlafrok, szlafmyca“ (oznaka Niemca), „fura“, „furman“ (ostatnie wyrazy właśnie na Zachodzie, zastąpione prawdziwymi polskimi „powózka“, „woźnica“). Ale taka „kista“ (skrzynia), „kasta“ (szafa), „kis“ (żwir), drut „koprowy“ (miedziany) — to okropne i niczym nieusprawiedliwione zgrzyty. Dalej te bezmyślnie utrzymywane, nawet w Wielkopolsce jeszcze, śmieszne „antrejki“ (przedpokój) z francuskiego przejęte przez Niemców, albo „szneczki“, ciastka formy ślimaka, po niemiecku Schnecke, to takie same okropności, jak dawniejsze galicyjskie „nachtkastliki“ (Nachtkasten), „oberoki“ (Oberrock) lub „iberircy“ (Ueberzieher), kompromitujące Polaka przed rodakami.

Takie wstrętne, wykoślawione potwory językowe powinien z miejsca, zaraz (tylko nie „od zaraz“) każdy Polak (tylko nie „każdy jeden“, bo to nowe handlowe germanizmy!) wyrzucić raz na zawsze i ugryźć się w język, gdy mu się jeszcze nań nawinął! Czy to tak trudno? Zupelnie nie! Tylko trochę dobrej woli! Od dziś więc należy umówić się ze znajomymi, że za każdy taki germanizm da się po złotówce na Czytelnię Ludową! Można ręczyć, że za miesiąc znikną jak kamfora. Najłatwiej pozbyć się poszczególnych błędnych wyrazów, i gdy się je usunie, nie pozostawiają po sobie żadnego szkodliwego śladu.

Gorzej jest z innymi błędami, które nie razią obcym dźwiękiem, bo składają się z polskich wyrazów, lecz w całości są okropną obczyzną, największym szkodnikiem dla ducha i rozwoju języka ojczystego. Są to niemieckie sposoby wyrażania się.

Jakie mielibyście wrażenie, kochani odzyskani Rodacy, wychowani pod Niemcem, gdyby kto z nas, szczęśliwszych, wychowanych w Polsce, powiedział po niemiecku: „Ich warte hier nach meinem Kollegen. Ich sehe schon, wie er geht.“ „Es riecht hier mit den Veilchen.“ „Bei uns arbeitet sich jetzt stark und ich bin stolz davon“.

# Z życia Ziemi Zachodnich

## Wielka manifestacja kaszubszczyzny

Wejherowo (ZAP). — W dniach 15 i 16 grudnia br. odbędzie się w Wejherowie na Pomorzu wielki zjazd kaszubski, w którym prócz wszystkich warstw ludu kaszubskiego wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i kulturalnych całej Polski. Poza chęcią zadokumentowania przywiązania do polskiej Macierzy i zamianifestowania współpracy w odbudowie Polski, Kaszubi pragną dokonać przeglądu dotychczasowych wysiłków i osiągnięć nad odbudową kultury kaszubskiej. Dalszym celem zjazdu jest zaznajomienie Polski i jej przedstawicieli z zagadnieniem kaszubskim oraz wciągnięcie czynników państwowych i naukowych do współpracy w badaniach historycznych, etnograficznych i naukowych na Wielkim Pomorzu.

### Program zjazdu jest następujący:

15 grudnia — po wyborach władz zjazdu rozpoczyna pracę komisje: językowa, literatury kaszubskiej, badań historycznych i etnograficznych, sztuki, organizacyjna i ekonomiczna. Wieczorem przewidziana jest wieczornica kaszubska z udziałem przedstawicieli wszystkich okolic kaszubskich.

W niedzielę (16. 12.) po mszy św. nastąpi poświęcenie sztandaru Zw. Zawod. Literatów Kaszubskich, poczem zebranie plenarne zjazdu, na którym sekcje przedstawią wnioski i rezolucje. Po południu otwarta zostanie wystawa kaszubska. 17 grudnia delegacja zjazdu złoży hołd prochom książąt pomorskich, znajdującym się w katedrze w Oliwie. (w)

## Niemcy opuszczają Dolny Śląsk

Kłodzko (ZAP). — W toku dobrowolnych wyjazdów Niemców z Dolnego Śląska, z miasta i pow. Kłodzko wyjechało dobrowolnie w miesiącu październiku 2000 Niemców a w pierwszej połowie m-ca listopada — 1200 Niemców. Zorganizowanie wyjazdów na większą skalę jest w tej chwili niemożliwie z powodu braku odpowiednich środków transportowych. (j)

## Milicja działa w Nowej Soli

W nocy z dnia 23 na 24 bm. nieznanymi sprawcy dokonali włamań do kilku firm, wybijając okna wystawowe.

Dzięki energicznej akcji miejscowej Milicji Obywatelskiej skradziony towar częściowo został odebrany i zwrócony uszkodzonym.

A u nas, a nawet tu w Wielkopolsce jeszcze mówi wielu taką „polską niemieczną“ czy „niemiecką polszczyzną“: „Czekam tu za moim kolegą.“ „Widzę go już iść.“ „Pachnie za fiołkami.“ „U nas teraz będzie pracowane mocno i ja jestem dumny na to.“ — Tak może mówić tylko Polak wychowany przez cudzoziemców, który nie umie jeszcze mówić poprawnie po polsku, ale nie ten, co chodził do polskiej szkoły. Bo czy nauczyciel polski mógłby słuchać takiej polszczyzny? Jeśli tak jeszcze mówi wielu Wielkopolan i Pomorzan obecnego pokolenia w dawnej granicy Polski, to wina oczywiście braku szkoły polskiej i narzucającej się na każdym kroku wszechwładnie niemieczyny czasu okupacji.

## Ożywiona działalność Oddziału P. C. K. w Nowej Soli

W ramach Tygodnia Propagandowego P. C. K., kierownictwo tutejszego Oddziału urządziło szereg imprez dochodowo-propagandowych, Tydzień Propagandowy zakończono rewią, w której brała udział młodzież miejscowa, ku zadowoleniu publiczności.

Tutejszy Oddział P. C. K. należy do pierwszych tego rodzaju placówek na Zachodzie, gdyż założenie jego datuje się od dnia 1 lipca 1945 r.

## Repatrianci w Szczecinie

Szczecin (PAP.) Przez punkt etapowy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Szczecinie przechodzą codziennie znaczne transporty Polaków, powracających z brytyjskiej i francuskiej strefy okupacyjnej, przeważnie z Nadrenii, Westfalii i Zagłębia Ruhry. Wśród repatriantów znajdują się często robotnicy polscy, którzy wyjechali z kraju jeszcze przed rokiem 1914. Repatrianci kierowani są w głąb kraju pociągami przez Łódź. W najbliższym czasie przybędzie do Szczecina transport b. polskich jeńców wojennych.

## Zakaz zatrudniania Niemców

Szczecin. Ukazało się tutaj zarządzenie pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego, zakazujące zatrudnienia na terenie miasta Szczecina i Obwodu Weleckiego Niemców w sklepach, kioskach, restauracjach, kawiarniach, cukierniach i innych miejscach publicznej sprzedaży, lokalach rozrywkowych i przedsiębiorstwach widowiskowych.

## Zorganizowani pracownicy państwowi

Koszalin (kor. wł.). Istniejący już od dłuższego czasu Związek Pracowników Adm. Państwowej wykazał się już wspaniałymi owocami pracy ku ogólnemu zadowoleniu członków. Za pośrednictwem Związku sprowadzono cały szereg artykułów tekstylnych, które po cenach urzędowych rozsprzedano członkom a najbiedniejszym rozdzielano darmo. Dużo energii wykazała ob. Barlog-Kwiatkowska zast. przewodniczącego Związku. (wjc.)

## Kierownicy przemysłu drzewnego obradowali w Jeleniej Górze

Jelenia Góra. W dniach 9 i 10 bm. odbyła się w Jeleniej Górze konferencja kierowników Przemysłu Drzewnego, na której poszczególne Zjednoczenia złożyły sprawozdania z dotychczasowej swej działalności.

„Słyszałem go krzyżeć!“ (jak krzyczał). „Widziałem książkę leżeć na stole!“ „Mówi się po polsku: „Widziałem ją na stole.“ „Czekam na kolega.“ — „Tu pachnie fiołkami, czuć śledziem, zalatuje jaśminem, traci cebulą, śmierdzi czosnkiem.“ U nas pracuje się, sadi się, orze się, pierze, zamiata się“. „Jestem dumny z tego.“

Gdy Polacy chodzili do pruskiej szkoły, mówili po niemiecku nieraz poprawniej od Niemców. Czyż mniej trzeba się starać i więcejłożyć trudu, aby się nauczyć poprawnego polskiego języka? W tym względzie polscy nauczyciele nie powinni być chyba pobłażliwi od nauczycieli niemieckich!

Dr W. D.

### KALENDARZYK OSIEDLENCZY

Rejestracja osadników w P. Z. Z.  
Okręgu Poznańskiego

16. XII. 1945 — zarejestrowano 653 osób

### KALENDARZYK OSADNICZY P. U. R.

z akcji osadniczej od 3 do 7 bm.

poniedziałek . . . . .	44 osoby
wtorek . . . . .	27 „
środa . . . . .	31 „
czwartek . . . . .	35 „
piątek . . . . .	24 „
	161 osób

### Od Wydawnictwa

„Polska Zachodnia” na Święta Bożego Narodzenia wyjdzie w zwiększonej objętości. Ogłoszenia przyjmujemy do 18 bm. Cena numeru wynosić będzie odtąd 5,— zł.

### Dział porad prawnych

Okręg Mazurski P. Z. Z. w Olsztynie utworzył dział porad prawnych dla Warmiaków i Mazurów. Porad udziela bezpłatnie adwokat ob. Jasiński.

### Odpowiedzi od Redakcji

Czytelnik. Za cenne uwagi dziękujemy. Do sprawy poruszonej w pkie 3. jeszcze powrócimy.

Ob. Plachimowicz, Sulęcín — Prosimy o skierowanie się pod adresem: Instytut Sztuk Plastycznych — Poznań, plac Wolności 10.

Ob. Walter St. — Za korespondencje dziękujemy. Za legitymację wystarczy zaświadczenie Polskiego Związku Zachodniego, którego organem jest „Polska Zachodnia”.

Ob. Jan Trojan — Numer świąteczny Tygodnika wysłamy. Prosimy trwać na posterunku.

Ob. Dobrowolski St. — Dyrekcja Cywilnych Portów Lotniczych znajduje się w Poznaniu, ul. Bukowska 27.

### Dział informacyjny

Myślībórz potrzebuje: 2 ksiązkowych-bilanśistów, 1 szofera z prawem jazdy, 1 stajennego względnie furmana, 1 dobrą marszantkę. Mieszkanie i wyżywienie zapewnione. Wynagrodzenie według umowy. Zgłoszenia należy kierować do Polskiego Związku Zachodniego Oddział w Myślībórz, ul. Tumska.

Wszelkie formalności związane z wyjazdem załatwia Polski Związek Zachodni, Wydział Osadniczy, Poznań, ul. Chełmońskiego 1.

Powiat Rypiński potrzebuje: 2 techników drogowych, 1 kreślarza, 1 buchaltera lub rachmistrza, 1 szofera-mechanika, 2 drogomistrzów lub dozorców dróg, 11 droźników. Warunki płacy według taryfy plus dodatek zachodni. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszeni należy kierować do Zarządu Drogowego w Słubicach, ul. 1 Maja nr 13.

### Wydawnictwa wojskowe

Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy (Łódź, Sienkiewicza 21) wydaje przy współpracy odpowiednich dowództw i departamentów W. P. następujące periodyki (do nabycia we wszystkich księgarniach wojskowych i punktach): Przegląd Wojsk Pancernych, Przegląd Piechoty, Przegląd Artyleryjski, Przegląd Prawniczy, Lekarz Wojskowy oraz Bellonę.

Sprawy prenumeraty załatwiają bądź księgarnie wojskowe, bądź też redakcje (Łódź, Sienkiewicza 21).

### PAŃSTWOWY BANK ROLNY

Oddział w Poznaniu

podaje do wiadomości,

że z dniem 1 grudnia br. została otwarta

### Agentura Banku w Gorzowie

z tymczasową siedzibą

w gmachu Narodowego Banku Polskiego przy ul. Wandy Wasilewskiej nr 4

Agentura wykonuje wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości.

### ZESZYTY

bruliony, notesy bloki i inne

artykuły szkolne i biurowe

najkorzystniej zakupisz w wytwórni

### Z. M. JURDZIŃSKI

Częstochowa, Wilsona 14 • tel. 12-17

### Zabawki W WIELKIM WYBORZE

nabyć możecie w firmie

### „ŚWIATEK DZIECIĘCY”

POZNAŃ • UL. PODGÓRNA

(narożnik Szkolnej)

### Aquila

Papier - Przybory biurowe  
i szkolne

Przodujący sklep

Poznań, Fr. Ratajczaka 7

### ZACHÓD POD ZNAKIEM

### „Babka”

NAWET JUŻ NA ZACHODZIE

ŻĄDA SIĘ JEDYNIIE

ZNANE PROSZKI „Babka”

I SMACZNE BUDYNIIEI

POZNAŃ • RÓŻANA 12

### „ASTRA”

POZNAŃ - GAJOWA 4 - TEL. 75-28

NAPRAWIA MASZYNY  
BIUROWE I PRZERABIA  
NA POLSKIE

SPECJALNY DZIAŁ MASZYN  
DO KSIĘGOWANIA MARKI „ASTRA”

### OGŁOSZENIA DROBNE

Blezyery, suknie, włóczkowe, oryginalna ręczna praca, poleca „Lady”, Poznań, Szkolna 19.

Włóczki kolorowe oraz samodziałowe, duży wybór, poleca „Lady”, Poznań, Szkolna 19.

Polski Związek Zachodni organizuje pomoc naukową dla Polaków na Ziemiach Zachodnich!

### Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne,  
pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł  
za każde dalsze słowo . . . . . 5,— „  
poszukujący pracy 50% niżki

ogłoszenia urzędowe, przetargi  
nekrologi za 1 m/m wys. szpalty 7.50 zł  
reklamowe . . . . . 10.— „

Ogłoszenia w treści redakcyjnej o 50%  
droższe.

Prenumerata 12,— zł miesięcznie. Abona-  
ment przyjmuje Administracja „Polski Za-  
chodniej” ul. Chełmońskiego 2.